Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 9. Kraków, niedziela 28. lutego 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożje Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Miesiąc Prasy Mieszczańskiej.

Niech każdy rękodzielnik i kupiec wypełni swój obowiązek i złoży grosz na fundusz prasowy.

W numerze noworocznym naszego Pisma, Wydawnictwo „Głosu Mieszczańskiego“, powierzając dalsze losy organu mieszczaństwa opiece polskich rękodzielników, kupców i mieszczan rzuciło hasło: „Złóżmy fundusz prasowy“, który dozwoli rozszerzyć i rozwinąć pismo obronie Mieszczaństwa poświęcone — jakiem jest „Głos Mieszczański“!

Że pismo to, że własna i silna prasa mieszczańska jest potrzebna, wykazał to tak wymownie w jednym z poprzednich numerów znany rękodzielnik krakowski, starszy cechu krawców.

Oto jego słowa:

„Materjalnie stoimy już nad brzegiem nędzy, gdy siły fizyczne wyczerpią się pracą, czeka nas kij żebraczy, gnębieni podatkami i daninami, których nawet tytułów nie sposób pamiętać, maltretowani procesami karnymi za „lichwę“, za chęć do pracy ponad czas ustawowy, za niezamknięcie na czas sklepu, za brak cennika i jeden Bóg wie za co jeszcze, a niemasz ktoby się za nami ujął. I nikt nam nie pomoże, jeżeli sami się nie będziemy o siebie starać i nie wytężymy sił, aby się zorganizować i nie utrzymamy prasy nam oddanej choć takiej, na jaką nas teraz stać“.

Te słowa należy zapamiętać!

Nie pozostańmy w tyle. Złóżmy świadectwo, że potrafimy się i my bronić! Że nie damy się zniszczyć — zjeść z kaszą! Jeżeli własne i silne pisma ma robotnik, inteligent, urzędnik, wielki przemysłowiec, chłop i inne warstwy społeczne, czyż mieszczanin ma być ostatnim?

Czy naprawdę nie stać go na to, by odmówić sobie pięciu „egipskich“ tygodniowo lub jednej bombki piwa, a grosze te przeznaczyć na „Mieszczański Fundusz Prasowy“, który jest naszym funduszem samoobrony. Boć o obronę, o walkę, o lepszy byt idzie!

Powiada jeden i drugi, że kryzys i bieda go gnębi, że nie stać go na zakupno gazety. Otóż właśnie będzie nas gnębiła nędza, jeżeli lepszych warunków egzystencji sobie nie wywalczymy. A jakżeż inaczej to się stanie, jak nie ustawicznem, bez przerwy dopominaniem się o własne prawa, piętnowaniem zła i krzywd, nadużyć i złej woli tam, gdzie one są, a jest ich wszędzie bez liku!! . . .

Niech więc posypią się składki na „Fundusz Prasowy“!

Niech miesiąc marzec będzie miesiącem prasy mieszczańskiej!

Niech w tym miesiącu nie będzie rękodzielnika ni kupca, któryby najskromniejszej bodaj kwoty dla wspólnego, a więc i własnego dobra nie poświęcił!

Przedewszystkiem przesłać Administracji prenumeratę zaległą!

Uskutecznić przedpłatę za najbliższy miesiąc!

Podać „Głos Mieszczański“ najbliższym znajomym i nakłonić ich do zaprenumerowania Pisma.

A wreszcie złożyć składkę na „Fundusz Prasowy“! Otwieramy w tym celu szczegółowy wykaz ofiarodawców i prosimy o podawanie dokładne nazwisk i adresów, które w „Głosie Mieszczańskim“ wyszczególnimy.

Czekamy więc, kto będzie pierwszym. A kto ostatnim!

Źle jest, gdy Rząd nie szanuje powagi ustaw!

Uprzywilejowanie zbrodniarzy kosztem uczciwych rękodzielników.

Stowarzyszenie introligatorów w Krakowie zwróciło się w swoim czasie z zażaleniem do Magistratu jako władzy przemysłowej, że w tutejszych więzieniach karnych istnieje formalne przedsiębiorstwo introligatorskie, w którem więźniowie wykonują roboty w zakres tego rzemiosła wchodzące. Przedsiębiorstwo to funkcjonuje dla celów zarobkowych, nie ma oczywiście żadnego uprawnienia przemysłowego, a nie opłacając ani podatków, ani opłat socjalnych, ani wreszcie nie ponosząc żadnych kosztów handlowych takich, jakie ciążą na każdym innym warsztacie introligatorskim — jest dla uprawnionych zakładów introligatorskich niebezpiecznym konkurentem.

Pan prezes sądu apelacyjnego w Krakowie, na interwencję Magistratu odpowiedział pismem, w którem powołując się na rozporządzenie Rady Ministrów, stwierdził, że wprawdzie, istotnie może to nie zgadzać się z ustawą przemysłową(!), ale Rada Ministrów okólnikiem swym nietylko zezwala, ale wręcz poleca(!!), aby w zakładach karnych takie przedsiębiorstwa były prowadzone(!!)

Nie o stanowisko w tej sprawie pana prezesa sądu nam chodzi — bo opiera się on na poleceniach władz wyższych — **ale właśnie o te polecenia Rady Ministrów o ten okólnik idzie, który każe(!) naruszać przepisy obowiązującej ustawy przemysłowej!! Gdzie tu jest praworządność — pytamy?**

Odajemy w tej sprawie głos Cechowi introligatorów. W odpowiedzi na list prezesa sądu wystosowali oni następujący memorjał, który z nieznacznemi skrótami zamieszczamy:

Swietny Magistracie!

Stosownie do wezwania z dnia 12 listopada 1925 r., jakie Świetny Magistrat do naszego Stowarzyszenia wystosował, pozwalamy sobie niniejszem przedłożyć nasze uwagi.

NADUŻYCIA W DWÓCH KIERUNKACH.

I. Podniesione przez nas zarzuty idą w dwóch kierunkach:

1) iż nieuprawnione ustawowo osoby, czy instytucje trudnią się zawodowo introligatorstwem ze szkodą uprawnionych rękodzielników tego zawodu i ze szkodą dla samego zawodu przez obniżenie poziomu artystycznego wykonanych robót;

2) iż niektóre przemysła przekraczają swój zakres uprawnień przemysłowych z oczywistą szkodą rękodzielników introligatorów.

USTAWA PRZEMYSŁOWA JESZCZE OBOWIĄZUJE!

Nie ulega wątpliwości, że ustawa przemysłowa z r. 1859, ze zmianami wprowadzonemi nowelą z 1907 **dotychczas w całej pełni w Małopolsce obowiązuje.** Wychodząc jedynie z tego słusznego założenia musimy rozpatrywać wszystkie zagadnienia, które ustawa ta reguluje.

a) Naprzód co do **warsztatu introligatorskiego w więzieniu** krakowskiem. Dziwi nas mocno stano-

wisko zajęte w tej mierze przez WPana Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Wszak ustawa przemysłowa wyraźnie postanawia, iż **introligatorstwo jest przemysłem rękodzielniczym** (§ 1. nor. przem. i rozp. min. handlu z 17 września 1883, Dz. u. p. 148 i z dnia 30 czerwca 1884, Nr. 110, Dz. u. p. pod poz. 22) **jako taki, przemysł podpada pod przepisy ust. przem.**, a w szczególności pod przepisy § 12, 13 i 14 tejże ustawy, oraz dalsze. Z przepisów tych jasno wynika, **kto i w jakich warunkach rozpocząć może i prowadzić przemysł rękodzielniczy.** Normalnie też właścicielem przedsiębiorstwa takiego jest **albo sam rękodzielnik, albo w wyjątkowych wypadkach spadkobiercy,** pomijając wypadek przewidziany § 14 z ust. przemysłowej o spółce handlowej.

Na jakich podstawach wobec powyższych przepisów obowiązującej ustawy opiera się

„WARSZTAT INTROLIGATORSKI" KRAKOWSKIEGO WIĘZIENIA?

Ma to być warsztat będący własnością „działu pracy więźniów, którzy go eksploatują!" A więc **nie osobowe przedsiębiorstwo, bez nadzoru, jakiego wymaga ustawa przemysłowa, bez żadnej kontroli władz przemysłowych, bez kierownictwa nawet, jakie również ustawa wymaga.** Sam fakt, że p. Piechówka (kierownik warsztatu) jest funkcjonarjuszem państwowym **nie czyni z niego fachowca uzdolnionego** w myśl przepisów ust. przem. do prowadzenia warsztatu introligatorskiego. Jeśli on sam właścicielem nie jest „dział pracy więźniów" też nie, **przeto pozostaje tylko jeden właściciel, a**

JEST NIM PAŃSTWO.

Jednakże ustawa przemysłowa **nie przewiduje w tym wypadku żadnego wyjątku dla Państwa.** Natomiast w § 14 b) mówiąc o uznaniu za równorzędne z zatrudnieniem w charakterze ucznia lub pomocnika, zajęcie w pewnych przedsiębiorstwach, wyjątkowych z ustawy przemysłowej

WYKLUCZA PRACĘ W ZAKŁADACH KARNYCH I ZAKŁADACH PRACY PRZYMUSOWEJ.

jako taką, która **za równorzędną uznaną być nie może.** Stąd wynika, że cała organizacja pracy rękodzielnika w więzieniach krakowskich **wbrew obowiązującej ustawie wprowadzona jest** nadto, o ile idzie o więźniów bez żadnego dla nich istotnego znaczenia, bo praca ich nigdy i nigdzie policzoną być nie może.

Jedynym przedsiębiorcą, którego można tu przyjąć jest Państwo i ono też bezcelowo zatrudnia więźniów nie stwarzając dla nich nawet żadnych podstaw na przyszłość.

Jeśli mielibyśmy się zgodzić z oświadczeniem WPana Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie to **doszłoby do absurdu**, bo w rezultacie

KAŻDY MÓGŁBY USTAWĘ PRZEMYSŁOWĄ OMIJAĆ.

W tej mierze nie może mieć dla nas żadnego znaczenia, ani okólnik Min. Sprawiedliwości, **ani uchwała Rady Ministrów cytowana przez WPana Prezesa Sądu Apel.**, gdyż w zakresie ustawy przemysłowej, gdyby wogóle uprawnienia Ministrów tak daleko sięgały jak tam podano, **jedynie uprawnionymi byliby Ministrowie przemysłu i handlu, oraz Spraw wewnętrznych, którym ustawa przemysłowa pewne uprawnienia nadaje.**

Pismo WPana Prezesa Sądu Apel. przyznaje, że „warsztat introl. działu pracy więźniów"

JEST PRZEDSIĘBIORSTWEM, KTÓRY WSZELKIE ROBOTY INTROLIGATORSKIE I OD WSZYSTKICH PRZYJMUJE.

Godzi się zapytać, **czy on jest znany władzy przemysłowej I. instancji, czy ma kartę przemysłową, czy wie o nim Urząd Skarbowy, czy opłaca podatek obrotowy, czy ubezpiecza swych robotników od wypadków choroby i t. d. i t. d.**, a są to wszystko konsekwencje wykonywania zawodowego rękodzieła, a czy wreszcie zapytywał kto podpisane Stowarzyszenie, czy Izbę przemysłowo-handlową, jak tego wymaga ustawa za pośrednictwem władzy przemysłowej I. instancji o opinję co do pracy działu więźniów?

NIE, TAK DALEKO IŚĆ NIE WOLNO!

Jeżeli więzienia muszą więźniów zatrudniać, to są działy pracy, które nikomu nie szkodzą: więźniów utrzymuje Państwo, obywatele płacą podatki, z których się i więzienia utrzymuje, ale **nie wolno Państwu, a tem mniej Zarządom więzienia stwarzać jakieś fikcyjne instytucje, przeciwne wszelkim istniejącym przepisom prawnym dla eksploatowania nie danego „Działu pracy", ale tych rękodzielników obywateli, którzy zgodnie z przepisami ustawy rękodzieła swoje wykonują**, z niego żyją, z niego też Państwu haracz płacą. Bo wobec tego, iż omawiany warsztat introligatorski, może i pobiera też ceny niższe od obowiązujących rynkowych, **zabiera chleb pracownikom, którzy z pracy swej utrzymują rodziny, płacą podatki** i t. d.

I KTÓRZY JESZCZE NA WIĘZIENIE NIE ZASŁUŻYLI,

aby tam bez ponoszenia jakichkolwiek ciężarów być „właścicielami warsztatu introligatorskiego działu pracy więźniów" i takowy eksploatować.

DYREKCJI KOLEJI ZACHCIAŁO SIĘ MIEĆ WŁASNĄ DRUKARNIĘ!

b) Stanowisko zajęte przez WPana Prezesa Dyrekcji Kolei państwowych, jakkolwiek mamy zasadnicze zarzuty, uznajemy, o ile introligatornia kolejowa zatrudnia siły fachowe i o ile wykonuje się tam tylko roboty takie, których ze względów służbowych firmom prywatnym poruczać nie można. Dyrekcja kolei ma podobno koncesję drukarską i wykonuje introligatorstwo pomocnicze, a o tem mówimy niżej.

Nie mniej jednak dziwną się wydaje **potrzeba nagła własnej drukarni, i własnej introligatorni.** Bez niej nie było Dyrekcji kolei źle i dawniej, obchodziła się bez tych zakładów, nie przypuszczamy zaś, aby z takimi zakładami można było łączyć ideę oszczędności, gdyż znaną jest powszechnie rzeczą, że

TAKIE ZAKŁADY W ZARZĄDZIE PAŃSTWOWYM NIE DAJĄ ŻADNYCH OSZCZĘDNOŚCI.

Nadmienić tu należy, że dochodzi do tego, iż **niemal każda władza państwowa zakłada własną drukarnię i naturalnie introligatornię, albo tylko tą ostatnią.** Takie, postawienie sprawy ze strony władz państwowych nie jest właściwe tu, gdzie idzie o byt zawodu, jako takiego i szeregu rękodzielników z wykonywania go żyjących. Państwo

NIE POWINNO, BO NIE MUSI

wkraczać w sferę interesów ludzi pracujących i czerpiących ze swego zawodu zarobek na utrzymanie swoje i rodziny, bo tem samem podkopując ich byt, umniejsza siły materjalne społeczeństwa.

Z tego punktu widzenia musimy zasadniczo sprzeciwić się zakładaniu przy poszczególnych władzach państwowych warsztatów introligatorskich.

TO SAMO W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM.

c) Muzeum przemysłowe jest zakładem naukowym i zadaniem jego jest kształcenie uczniów, między innemi także rękodzielniczych. Jednakże to co Dyrekcja tego Muzeum podaje, nie odpowiada temu zadaniu. Przedewszystkiem wiadomem jest, że dział introligatorski w Muzeum przemysłowem prowadzony jest na wielką skalę, przyczem Dyrekcja nie liczy się zupełnie z istotnym zakresem nauki, **oraz z taką ilością uczni**, którzy mieliby szanse uzyskania pracy, po ukończeniu szkoły. **Zakres warsztatu introligatorskiego jest tu stanowczo za duży, a już w każdym razie musimy się znowu jak najbardziej stanowczo zastrzec przeciw wykonywaniu prac prywatnych,** gdyż mu nie jest to potrzebne dla nauki, **ani też takie zarobkowanie nie odpowiada celowi szkoły, a odbywa się z rzeczywistą szkodą rękodzielników introligatorów.**

d) Co do intytucyj humanitarnych, t. j. żyjących z miłosierdzia publicznego, **musimy zastrzec się jak najbardziej stanowczo, aby takowe obierały sobie takie właśnie zawody, jak introligatorstwo za przedmiot zarobkowania.** Jeśli społeczeństwo dopomaga do utrzymania takich zakładów, jeśli Państwo to czyni, to z tego nie wynika, żeby pewien właśnie zawód miał padać ofiarą takiej instytucji.

INNE INSTYTUCJE PRACUJĄCE NAD ZNISZCZENIEM RĘKODZIEŁA INTROLIGATORSKIEGO.

e) **Poza tem jednak jest jeszcze wiele instytucyj, które także introligatorstwem się trudnią: miejskie — to Muzeum Narodowe, państwowe — to Zakład dla nerwowo chorych w Kobierzynie, Zakład poprawczy dla dziewcząt w Łagiewnikach, Województwo,** wreszcie pomijając inne władze — **a wszystko to zmierza do źle pojętej oszczędności.** (W Krakowie 3 miejskie introligatornie, kilka rządowych!) **zupełne zniszczenie rękodzielników introligatorów, a przynosi ze sobą całkowite obniżenie poziomu artystycznego wykonanych prac.**

WNIOSKI.

Reasumując nasze uwagi, dochodzimy do następujących wniosków:

Warsztaty introligatorskie, które nie mają żadnych podstaw prawnych, na którychby się opierały, winny być natychmiast przez władze przemysłowe zamknięte, a odnosi się to przedewszystkiem do warsztatów introligatorskich w więzieniach krakowskich i w Zakładzie poprawczym w Łagiewnikach.

Warsztaty introligatorskie, które na podstawie koncesji drukarskich, obecnie jako pomocnicze, są prowadzone przy władzach państwowych, np. Dyrekcji koleji winny być zwinięte i wykonywanie robót introligatorskich winno być tam natychmiast zaniechane.

Warsztaty introligatorskie przy szkołach winny być ograniczone do rzeczywistej potrzeby nauki (np. w zakresie robót dla miasta) z bezwzględnym zakazem zarobkowego wykonywania dla osób trzecich, czy instytucyj.

Wszystkie warsztaty introligatorskie bez względu na to, jaki jest ich charakter winny podlegać władzy przemysłowej tak jako pomocnicze, jak i jako samodzielne w tym zakresie co warsztaty rękodzielników introligatorów, posiadających imienne własne karty przemysłowe.

Kończąc swoje uwagi, podpisane Stowarzyszenie introligatorów w Krakowie, uprasza gorąco Świetny Magistrat, aby zechciał wziąć w obronę interesa członków Stowarzyszenia, tak ze względu na ustawę przemysłową, jakoteż ze względów czysto ludzkich, gdyż w trudnych dzisiejszych warunkach egzystencji, wobec mnożących się bezimiennych warsztatów introligatorskich, trudniących się zarobkowo czynnościami introligatorskiemi bez ponoszenia ciężarów obywatelskich, grozi członkom naszego Stowarzyszenia zupełną ruiną. Zechce tedy Świetny Magistrat, jako władza przemysłowa I. instancji poczynić wszelkie kroki, jakie należy, aby słuszne nasze wyżej wyrażone postulaty w całości uwzględnione zostały.

Stowarzyszenie introligatorów w Krakowie.

Naczelna Rada Gospodarcza będzie pożyteczną instytucją,

ale organizacja jej musi uledz wielu zmianom.

Powiększyć liczbę reprezentantów rzemiosła!

Tego domaga się Warszawski Związek Rzemieślników Chrześcijan.

Warszawa, w lutym.

Związek Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie nadesłał nam memorjał, określający stanowisko tego Związku w sprawie ustawy o Tymczasowej Naczelnej Radzie Gospodarczej. Związek Rzemieślniczy wysuwa szereg żądań, z których najważniejsze podajemy:

Rada Gospodarcza winna mieć prawo inicjatywy ustawodawczej.

Przedewszystkiem więc memorjał domaga się **rozszerzenia kompetencji T. N. R. G. i nadania jej prawa inicjatywy ustawodawczej** w postaci przedkładania wniosków na Sejm w zakresie polityki ekonomicznej Państwa.

Nowoczesny bowiem układ polityki wewnętrznej i zagranicznej znajduje swój punkt ciężkości w zagadnieniach gospodarczych i dzięki temu widzimy w wielu państwach jak Włochy, Niemcy, Francja i inne, tworzenie przedstawicielstwa gospodarczego w rodzaju polskiej T. N. G. R. Ażeby jednak wpływ tej rady był rzeczywistym, musi ona być traktowana jako reprezentacja sfer gospodarczych, a nie jako pomocniczy organ rządu. Projekt rządowy łączy Radę z ekonomicznym komitetem Ministrów, czyniąc z niego swego jedynie doradcę. Rząd zwraca się do Rady, według tego projektu kiedy uważa to za stosowne, z opinją zaś jej liczy się według swego upodobania.

Rzemieślnictwo polskie, dążąc do rozszerzania zakresu praw T. N. R. G., uważa, że wnioski Rządu składane do laski marszałkowskiej, powinny być rozpatrywane przez Radę i zaopatrzone w jej opinję jako głos sfer gospodarczych wchodzić dopiero pod obrady Sejmu.

Tam, gdzie pogląd Rządu różni się od stanowiska Rządu, winna mieć ona prawo do składania

Pamiętaj, że miesiąc marzec, to „Miesiąc Prasy Mieszczańskiej!"

wniosków bezpośrednio Sejmowi. Podobne uprawnienia przysługują Państwowej Radzie Gospodarczej w Niemczech, która dzięki swemu znaczeniu stała się regulatorem poczynań władz w dziedzinie ekonomiki państwa.

Mniejsze grono — intenzywniejsza praca.

Dalej domaga się memorjał **zmniejszenia ilości członków Rady do liczby 40—60, a to dla większej sprężystości pracy,** przyczem w tym zmniejszonym komplecie powinna ona obradować stale, a nie na kwartalnych sesjach. W projekcie rządowym właściwą reprezentację stanowi Komisja Główna, plenum zaś Rady ma za zadanie poczynania Komisji akceptować post factum. Takie postawienie sprawy sprowadza Radę do funkcji lub do roli wygodnego parawanu, używanego przez Rząd w miarę potrzeby.

Ciągłość prac Rady jest tem więcej konieczna, że wszystkie dziedziny życia pośrednio lub bezpośrednio zazębiają się o ekonomiczne podłoże.

Zwiększyć przedstawicielstwo rękodzieła do 6 procent.

Wreszcie domaga się Związek **zwiększenia reprezentacji rękodzieła do 6% conajmniej.**

Liczba 4 na stu przedstawicieli, jak przewiduje dla rękodzieła projekt rządowy jest zbyt mała w stosunku do jego gospodarczego znaczenia.

Wobec względnie małego uprzemysłowienia Polski, warsztaty drobno-wytwórcze przedstawiają w życiu gospodarczem państwa daleko większą wartość, aniżeli 4% w stosunku do całości. Dotychczasowa polityka ekonomiczna ignorowała ten moment, tem mocniej musimy podkreślić, że w imię sprawiedliwości domagamy się dla setek tysięcy warsztatów rzemieślniczych przedstawicielstwa conajmniej w ilości 6%.

Kalendarz zebrań w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej

(na „Kotłowem", ul. Potockiego 18).

Czwartek 25. lutego: Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tapicerów o g. 7 wieczorem.

Sobota 27 lutego: Wydział i komisja kontrolująca piekarzy grupy 1. o godz. 5 popoł.

Niedziela 28. lutego: Walne Zgromadzenie instalatorów o g. 10 przed południem.

Poniedziałek 1. marca: Walne Zgromadzenie tapicerów i wybory o godz. 6 popoł.

Wtorek 2 marca: Wydział Izby o godz. 6½ wiecz.

Czwartek 4 marca: Posiedzenie bronzowników o godz. 7 wiecz.

Sobota 6 marca: Walne Zgromadzenie doroczne piekarzy grupy I. o godz. 6 wiecz.

Niedziela 7 marca: Walne Zebranie szewców o godz. 10 przed południem (Kiliński).

Poniedziałek 8. marca: Walne Zebranie kaflarzy o g. 5 popoł.

Po latach 13-tu powstaje na nowo wskrzeszony do życia

PATRONAT DLA RĘKODZIEŁ I PRZEMYSŁU.

We wtorek, 23-go b. m. odbyło się w Muzeum techniczno-przemysłowem pod przew. wice-prez. m. Rollego posiedzenie komitetu organizacyjnego Patronatu dla rękodzieł i przemysłu. W konferencji wzięli udział: dyr. Muzeum przemysłowego, delegat ministerstwa oświaty, reprezentant miasta, Izby Rękodzielniczej, Krajowego Związku Izb Rękodzielniczych, Instruktor przemysłowy oraz inspektor przemysłowy, reprezentant Izby Handlowej i poseł H. Mianowski. Przeprowadzono dyskusję nad organizacją Patronatu i nad przedłożonym statutem i uchwalono powołać z głosem doradczym przedstawicieli instytucji naukowych i artystycznych. Następne posiedzenie poświęcone będzie ukonstytuowaniu się tego kuratorjum.

Patronat ten będzie zasilany funduszami z opłat podatku przemysłowego i z opłat składanych na ten cel przez instytucje należące do kuratorjum. Ukonstytuuje się ono w ciągu 2-ch tygodni, w którym to terminie rozpocznie się praca Patronatu.

—o—

Listy do Redakcji.

Jak odbyły się wybory uzupełniające do Rady gminnej w Szczakowej.

Szczakowa w lutym.

W dniach 15, 16 i 17 lutego b. r. odbyły się u nas uzupełniające wybory kurjalne do rady gminnej na podstawie starej ustawy austrjackiej.

Największa walka rozegrała się o IV i III kurję. Stanęli naprzeciw siebie Związek Chrześcijański i socjaliści ze żydami. Wieś okazała niestety małe zainteresowanie wyborami z powodu znacznego oddalenia od lokalu wyborczego i pory niepogodnej. W kole czwartem robotniczem ludność chrześcijańska w dwóch trzecich opowiedziała się wprawdzie za kandydatami listy chrześcijańskiej, ale żydzi i żydówki przeważyli na rzecz pepesowców. Nadto **pijani agitatorzy socjalistyczni teroryzowali naszych wyborców, wyrywali kartki, tamowali swobodny dostęp do lokalu wyborczego i w ten sposób 40—50 głosami przeważyli szalę na swoją stronę.**

Jest to pyrrhusowe zwycięstwo socjalistów w Szczakowej, a zresztą sami się przechwalali w szynku Selingera ich agitatorzy, że gdyby nie wydzierali kartek i nie agitowali usilnie, byliby przepadli... Jeśli się uwzględni, że jest to dopiero pierwsza próba sił Związku chrześć. społ. ze socjalistami na terenie Szczakowej w kurji czwartej, to się zauważy wielki upadek P. P. S., która niema większości między robotnikami, tylko musi się uciekać do pomocy żydów. **Z powodu nadużyć przy wyborach i w listach wyborczych, został wniesiony rekurs, więc muszą się odbyć nowe wybory, a te wypadną już lepiej.** Wyborcom IV-go koła należy się podzięka za poparcie kandydatów listy chrześcijańskiej, bo stwierdzili, że **socjaliści nie mają monopolu w sprawach robotniczych, ale także Chrześcijańska Demokracja ma poważny głos.** W kole III-cim chrześcijańska lista obywatelska uzyskała 2 radnych i dwóch zastępców, socjaliści 1 mandat, bezpartyjni 1. Z powodu pewnych nadużyć także wniesiono rekurs. — W kole II. głosowało 3 żydów i 3 katolików. **Z powodu zdrady burmistrza Maciejowskiego Józefa** (likiernia!) wyszli sami żydzi i dla omasty jeden zastępca katolik J. Biernacki. **P. Maciejowski, przyznający się do „endecji" zawarł w ten sposób kondekt z Selingerem i Spirami** i stał się chlubą N. D. w Polsce za wzorem p. Grabskiego. Teraz już wiedzą obywatele w Szczakowej z kim mają do czynienia. **Wstyd i hańba!** Należy się spodziewać, że p. Biernacki, jeśli chce liczyć na klientelę chrześcijańską, wyrzeknie się godności i wystąpi z towarzystwa spirytusowo-czosnkowego...

Kandydatów I koła wybrano kompromisowo, choć było tu również dużo tarć i zakulisowych intryg spódnicowych, jak się ktoś humorystycznie wyraził. Coś mówią także o rekursie z powodu presji „z góry" na podwładnych wyborców, ale przyszłość okaże.

Byłoby pożądanem, aby posłowie Chrześc. Dem. domagali się w Rządzie wprowadzenia nowożytnej ordynacji wyborczej z Kongresówki nie tylko dla Krakowa, ale dla wszystkich miast Małopolski.

F. S.

Władze skarbowe nie pozwalają zatrudniać robotnika!

OPŁATY OD POMOCNIKA WYNOSZĄ WIĘCEJ NIŻ ZDOŁA ON WYPRACOWAĆ.

Jasło w lutym.

Dużo się czyta w dziennikach o wzrastającem bezrobociu, a nawet w pismach ukazują się recepty na tę chorobę bezrobocia. Dużo się pisze pisze, mówi, narzeka, a to **wszystko nie zapobiegnie naszej nędzy i stagnacji we wszystkich zawodach.** Kto ponosi winę tego bezrobocia? odpowiedź krótka: Rząd. **Władze skarbowe nie pozwalają zatrudniać robotnika.**

Dam mały przykład z Jasła. VIII kategorja patentu zezwala zatrudniać **3 robotników,** bez względu czy to jest pomocnik czy praktykant, jeżeli który rękodzielnik chciałby przyjąć jeszcze jednego, musi wykupić patent kategorji VII, różnica w wykupnie patentu jest wyższa o 51 złotych, a podatek obrotowy wymierzą Świetna komisja podatkowa za jednego robotnika od 1600 zł. — 2½% (podatek wynosi 40 zł), **dochodowy** podatek też się dolicza, następnie **opłaty socjalne, kasa chorych** „tylko" 8 zł miesięcznie, u nas w Jaśle jest przyjęte, że mistrz opłaca **całą należytość,** dalej **przymusowe ubezpieczenie od wypadku, to opłata od tego jednego robotnika wynosi przeszło 200 zł rocznie.** Teraz zapytuję, ile ten mistrz zarobi na czysto na tym robotniku, policzyć, że **6 miesięcy robota jest, a 6 miesięcy niema, a opłacać się musi za cały rok.**

Wobec tak wygórowanych opłat nie zatrudnia się tego robotnika i pozostaje on bez pracy, gdyż nie może mistrz mieć tyle z niego dochodu ile wynosi opłata od niego.

A. J.

Dawniej zanosił rzemieślnik swój grosz do Kasy oszczędności dziś zanosi go do kasy... ale skarbowej!

NĘDZA WYCIĄGA SWE CHUDE RAMIONA, ABY GO Z NICH NIE WYPUŚCIĆ.

Jasło w lutym.

Otrzymujemy list następujący: Jestem krawcem, przed wojną zatrudniałem 10 do 12 czeladników i opłacałem 16 koron podatku rocznego — teraz po wojnie pracuje u mnie tylko 1 pomocnik i 2 praktykantów, a podatki opłacam następujące: 75 zł podatku obrotowego za 1 półrocze, 75 zł obrotowego za II półrocze, 75 zł podatku dochodowego, 48 zł patent — następnie podatek lokatorski, rządowy, **razem opłacam podatku tylko rządowego przeszło 300 złotych.** Następnie opłaty komunalne, podatki drogowy, lokatorski, miejski i t. p., a **największą klęską są dalsze opłaty socjalne, które pożerają znaczną część naszych zarobków. Czyż my rękodzielnicy nie jesteśmy obdzierani ze skóry?**

Przed wojną każdy oszczędny rękodzielnik, prawie w każdym tygodniu **mógł zaoszczędzić 2 4 kor.,** a czasem nawet i 10 koron, **niósł oszczędności do kasy** — na rok zaoszczędził około 200 kor. i tak po 15 lub 20 latach swojej pracy — procenta uzupełniły kapitalik, kupił sobie mały domek, kawałek gruntu i **miał za swą pracę, na starość zapewnioną emeryturę,** a dziś, każdy zaoszczędzony grosz, niesie **się do kasy — ale do kasy skarbowej** i tak powoli człowieka siły opuszczają, traci energję życiową, traci chęć do pracy, traci zaufanie we własne siły **i powoli ale pewnie schodzi coraz niżej, a bieda, nędza, wyciąga swe chude ramiona, aby go więcej nie puścić.** Na starość drobny rękodzielnik bardzo uczciwy i bardzo pracowity, będzie musiał rękę wyciągać po wyżebrany grosz.

Podczas wojny większość rękodzielników straciła zdrowie i mienie, a dziś rząd **spycha nas na dno nędzy i rozpaczy** przez nakładanie na nas najbiedniejszych nadmiernych podatków i niemożliwych opłat socjalnych.

Wobec takich stosunków zwracamy się do Rządu, Senatu i Sejmu z gorącą prośbą. Wysłuchajcie głosu naszego: nie zabijajcie najspokojniejszych obywateli państwa, uchwalcie ustawę przemysłową, umożliwiającą życie i rozwój rękodzieła!

Czeka na to setki tysięcy rękodzielników!

Antoni Józefowicz.

Tylko wydatny a tani kredyt, uratuje rzemiosło od zagłady!

Nowy Sącz, w lutym.

W poprzednim numerze naszego Pisma zamieściliśmy część memorjału Stowarzyszeń rękodzielniczych do władz wyższych z ilustracją rozpaczliwego położenia rękodzieła. W zakończeniu tego memorjału znajdujemy wskazania i środki, które złemu mogłyby zapobiec. Czy miarodajne czynniki pozostaną wobec nich nadal obojętne? Zobaczymy!

Pozostaje czwarta przeszkoda — brak kredytu i wysokie procenta. Tu jedynie możnaby zrobić

wiele i przechować co zdrowsze do lepszych czasów. Należałoby dostarczyć kredytu zdrowego bezpośrednio, lub zasilać instytucje, które dostarczają kredytu sferom wytwórczym.

Nowy Sącz, jako stolica Podkarpacia, szczególniej takiej pomocy potrzebuje. Posiada wszelkie warunki potrzebne do rozbudowy i rozkwitu przemysłu. Ma przedewszystkiem olbrzymie siły wodne niewykorzystane — co pięć kilometrów na każdej rzece górskiej może postawić koło wodne — a wszystkie razem dostarczą siły rozpędowej dla całej Polski. Ma olbrzymie zapasy w materjale drzewnym, które spekulanci obecnie już nawet nie w przetartym lecz w surowym stanie wywożą za granicę, a w przerobionym sprowadzamy powrotnie, ma surowce w skórach, kościach, rogach, w wypasanych w górskich okolicach zwierzętach domowych — ma największe w Polsce miejsca kąpielowe, uzdrowiska i t. p., gdzie zjeżdżający się z całej Polski goście mogliby dać różnym przemysłom podstawę do rozwoju. Bo gdy konsumentem dla działu żywnościowego i obecnie częściowo przydziewowego, jest tylko mieszkaniec stały, to liczny gość sezonowy — daje utrzymanie przemysłom wszystkim i dla niego możnaby uruchomić szereg przemysłów pracujących stale — „na sezon“.

Do tego potrzebny jest kredyt dłuższy, jak trzymiesięczny i nie wysoko oprocentowany i taki kredyt byłby błogosławieństwem dla Sącza i okolicy. O taki kredyt starał się tutejszy Związek przemysłowy w roku ubiegłym w Banku Gospodarstwa krajowego, lecz bez skutku. A skutek takiego kredytu byłby ogromny — uruchomiłby wiele samodzielnych przedsiębiorstw, dałby pracę bezrobotnym, a pożyczony pieniądz nietylko zostałby na miejscu, lecz zapobiegłby wysyłce setkom tysięcy zagranicę — za towar sprowadzony dla sezonowych gości.

Dalej niezbędnem jest dla ratunku ginącego rękodzieła stworzenie kredytu rękodzielniczego. Rękodzielnik najdzielniejszy, przez brak kredytu — zaprzepaszcza się. Istniejąca przed wojną kasa rękodzielnicza (popierana przez rząd austrjacki i sejm galicyjski) dawała drobny kredyt gotówkowy i towarowy, oparty na osobistej wartości, rękodzielnika i zabezpieczony na przedmiotach przez niego wypracowanych — bez najmniejszych strat — sfinansowała w ostatnim pełnym roku przedwojennym (1913) za 400.000 kor. austr. robót rękodzielniczych i miała przeszło 2,000.000 kor. austr. obrotu. To też zabezpieczony przed lichwą, a spokojny o potrzebny kredyt rękodzielnik, pracował bardzo, szedł na rękę kredytem swoim odbiorcom, rozwijał się doskonale, wykazując osobiste kwalifikacje i tężyznę.

Obecnie przemysłowiec i rzemieślnik ginie bezpowrotnie, bo z kredytu korzystać nie może. Statut Banku Polskiego, daje tylko kredyt krótkoterminowy kupiecki — a że 90% naszego kupiectwa odnosi się do naszej wytwórczości wrogo — z tej słusznej z ich strony racji, że czem my więcej będziemy wytwarzać, to oni tem mniej będą sprowadzać i mniej zarabiać, to udzielany taki kredyt ułatwia tylko wywóz naszego pieniądza za granicę i zabija naszą polską wytwórczość — czego dowodem wielkie kłopoty i straty naszych banków z powodu nadmiernie sprowadzanych zagranicznych towarów.

Z kredytów na 24% — zdrowe przedsiębiorstwo lub gospodarstwo korzystać nie może, bo na dłuższą metę nie wytrzyma — to też zwlekając z rozpuszczeniem robotników — pożycza się w nadziei polepszenia, a gdy poprawa nie zachodzi, zagubia się w procentach, wstrzymuje się produkcję i czeka się jakiejś możliwej konwersji, a gdy ta nie nadejdzie rychło, to wygubi się szereg doskonale prosperujących zakładów przemysłowych. Zaś klientami banków starają się być ludzie lekkiej pracy, żądni łatwych a wielkich, choćby ryzykownych zysków, którzy zarobiwszy, długi płacą, a nie — to jak wypadnie — głowa ich o to bardzo nie boli.

Dlatego fatalne położenie gospodarcze naszej okolicy ulepszyłby kredyt, przeznaczony specjalnie na wytwórczość, a rozprowadzany tylko przez sfery interesowane, a nigdy przez instytucje, w których zarządy zależne są od konjunktury politycznej, lub przynależności partyjnej.

Tak naszym zdaniem wyglądają stosunki przemysłowe w Nowym Sączu, ich zanik, tegoż przyczyny i częściowe sposoby ratunku przed zupełną zagładą, do której w imię dobra całego Państwa dopuścić się nie powinno.

Forytowanie żydów przez komisje podatkowe w Jordanowie.

Jordanów w lutym.

Komisje wymiarowe przy urzędach skarbowych w Myślenicach i w Makowie, składające się przeważnie ze żydów, w ten sposób ustalają podatek przemysłowy, że chronią żydowskich kupców i rzemieślników i cały ciężar tego podatku zwalają na kupców i rękodzielników chrześcijan. Na dowód niech posłużą następujące fakta:

Żydówka Reinholdowa w Jordanowie, wzbogacona na paskarstwie wojennem, sprowadza obecnie różne towary całymi wagonami i odsprzedaje hurtownie okolicznym kółkom rolniczym i prywatnym sklepikarzom wiejskim, mając największy obrót handlowy miesięczny z pośród wszystkich kupców w Jordanowie. Obrót ten sięga do kilkunastu tysięcy zł. miesięcznie. Mimoto komisja wymiarowa za 1-sze półrocze 1924 roku wymierzyła jej kwotę 120 zł. a następnie wskutek rekursu zniżyła to do 80 zł. Natomiast niej. Solarczykom, którzy trudnią się handlem bydła i cały majątek swój stracili podczas rządów p. Grabskiego i dzisiaj są najemnikami innych kupców, którym skupują bydło za ich gotówkę i na ich rachunek, wymierzyła komisja kwotę 3.500 zł, którą **ściągnęła z nich drogą egzekucji.**

A oto przykład drugi:

Janowi Klączowi, szewcowi w Jordanowie, który całe półrocze 1924 r. żadnego rzemiosła nie prowadził wskutek choroby i braku gotówki, wymierzono podatek za II. półrocze 1924 r. w wysokości 50 zł. natomiast bogatej żydówce Kamieńskiej, która posiadała sklep z fabrycznem obuwiem w Jordanowie i zalała całą okolicę tą tandetą, **nie wymierzono żadnego podatku.**

Wreszcie trzeci przykład:

Stanisław Maciąga z Jordanowa, który sam pracując, trudnił się bardzo mało szewstwem, wymierzono podatek obrotowy za II. półrocze 1924 kwotę 75 zł. którą ściągnięto wraz z procentami i karami w kwocie 85 zł. W przeciwieństwie do tego Aronowi Rottenbergowi w Rabce, który prowadzi duży handel skór, oprócz tego ma pracownię holewek, dalej utrzymuje 4 czeladników szewskich, którzy wyrabiają temuż żydowi gotowe obuwie do sklepu, gdzie sprzedaje również wszelkie przybory szewskie i różne inne towary, jak np. kapelusze, czapki i t. p. (obrót jego wynosi kilkanaście tysięcy zł miesięcznie). — wymierzono taką samą kwotę podatku obrotowego co i Stanisławowi Maciądze t. j. 75 zł, który ledwie obracał kilku dziesiątkami złotych miesięcznie.

Takich niesprawiedliwych wymiarów można bardzo wele zbadać przy komisji wymiar. w Myślenicach i Makowie. Pożądanem byłoby wydelegować z wyższej władzy **komisję, którby te nadużycia zbadała** przez co przysporzonoby Skarbowi Państwa wiele dochodu, tonącego dziś w kieszeniach rozmaitych szumowin żydowskich.

S. M.

Szykanowanie rzemieślników przez Zakład Ubezpieczeń przechodzi już wszelkie granice!

TRZY CUCHNĄCE KWIATKI Z BAGNA FISKALIZMU TEJ INSTYTUCJI.

Dębica w lutym.

Wyczytawszy bardzo dobry i bardzo wskazany artykuł w sprawach Zakładu Ubezpieczenia od wypadków, ośmielam się przesłać jeden z lepszych kwiatków tej **sławetnej „Instytucji“.**

Mam świadectwo przemysłowe, czyli patent VI. kategorji III kl. pracowni stolarskiej, czyli że wolno mi mieć w zajęciu do 10 robotników łącznie z uczniami. Na podstawie tej, jak również na podstawie pewnych danych, Urząd Podatkowy obliczył mi obrót za pierwsze półrocze 1924 i drugie półrocze 1924 r. dochód brutto ze sprzedaży moich wyrobów po 3.600 złotych za każde półrocze.

Według listy płac robotników zgłosiłem i zapłaciłem Zakładowi Ubezpieczeń we Lwowie kwotę na leżną 32 zł za jedno półrocze. **Tymczasem Zakład Ubezpieczeń wymierzył własnowolnie bez żadnych uprzenich badań opłatę 158 zł 59 gr,** czyli od sumy wypłaconych rzekomo zarobków zł 3360, innemi słowy **więcej wypłaciłem robotnikom, aniżeli wogóle za wyroby miałem ze sprzedaży tychże(!!)**

Wobec tego nie wiem teraz, kto chce mię bezprawnie wyzyskać, czy komisja podatkowa czyli Urząd podatkowy, czy też Zakład Ubezpieczeń, który samodzielnie oblicza zarobki o mnie powyżej mego utargu. — Na tem jednak nie koniec.

Ponieważ przeciw temu wniosłem odwołanie, Zakład Ubezpieczeń na podstawie jakiegoś paragrafu P. P. S. nie zala'wia ani też nie odpowiada, **tylko oddaje powyższą sprawę adwokatowi celem zrobienia na całą kwotę egzekucji, dodając do powyższej kwoty 39 zł kosztów i w drodze egzekucji ściąga powyższą kwotę.**

Drugi kwiatek:

Za pierwsze półrocze 1925 r. wymierza Zakład Ubezpieczeń samowolnie znowu opłatę **126 zł 59 gr,** na co znowu przedkładam dowody, że to także znowu bezprawie, bo po pierwsze w poprzednim półroczu zapłaciłem (bezprawnie mi wymierzone 159 zł, oprócz kosztów), a przecież w pierwszym półroczu 1925 r. robotnikom wypłaciłem nie mniej jak w pierwszem i drugiem półroczu 1924, więc **nie wiem z jakiej łaski mam niczem nieuzasadnioną zniżkę z 159 zł na 126 zł.** Na to Zakład odpowiedział skargą i ściągnął **w drodze egzekucji 176 zł 59 gr.** Ni na tem koniec z tą sprawą. Ponieważ organ wykonawczy Sądu pow. w Dębicy pomylił się przy obliczeniu odsetek i policzył mniej o **1 zł 57 gr,** Zakład Ubezpieczeń nie upominając się o tą różnicę, **robi dalszą skargę na całą kwotę ro do opłat stemplowych** i zamiast 1 zł 57 gr mam zapłacić **14 zł 12 gr,** a oprócz tego adwokat Zakładu Ubezpieczeń **policzył sobie koszta od 1 zł 57 gr — 31 zł 20 gr.** Sądzę, że chyba w Rosji bolszewickiej w podobny sposób traktuje się rzemieślnika.

Kwiatek trzeci:

Za drugie półrocze 1923 r. zapłaciłem należną według wykazu listy płac kwotę 5.000.000 Mkp. Jednakże Zakład Ubezp. **tego nie przyjął, ani mnie o tem nie zawiadomił,** tylko pobrawszy wymienioną kwotę **doliczył samowolnie jeszcze kwotę rzekomo się należącą 73,978.070 Mkp., — zwaloryzował na franki szwajcarskie — 276 fr 20 cnt, zrobił skargę bezprawną i ściągnął 319 franków.**

Zapytuję, w jaki sposób przyszliśmy do waluty frankowej, dlaczego pożyczkę polską z 1920 r. w kwocie 24.000 koron, zwaloryzowano na 193 zł, tembardziej, że korony w 1920 roku były więcej warte, aniżeli marki polskie 1924 r., choćby w stosunku 1.000.000 Mkp — 1 kor. następnie zapytuję, **do jakiego kresu można cierpliwości czyjejś tak próbować i czy to prowadzi do budowania przemysłu, a temsamem i dobrobytu Państwa?!**

Jako były urzędnik techniczny b. Namiestnictwa, podjąłem się samemu znaleźć byt na polu przemysłowem, nie chcąc odbierać chleba falandze urzędników konceptowych, jednakże teraz po 5-ciu latach widzę, że trzeba z Polski **uciekać zagranicę,** gdzie przez 16 lat pracowałem, a Rządowi przyspożyć bezrobotnych, ponieważ na dalsze prowadzenie fabryki w takich warunkach, wśród takich szykan brak mi sił i ochoty.

Tem właśnie tłumaczę swoją bezgraniczną cierpliwość, że do zarobionych na przemyśle pieniędzy potrafiłem dołożyć, aby ustawy P. P. S. ściśle przestrzegać, **jednakże dzisiaj na wspomaganie partyj wywrotowych już mnie nie stać.**

A. G.

Zasłużony działacz dla sprawy mieszczańskiej.

Nie uchyla się od dalszej pracy publicznej, a tylko zdrowie nie pozwalało mu się jej podjąć. Stwierdza to w liście do Redakcji ks. Weryński z Pilzna.

Pilzno w lutym.

W odpowiedzi na korespondencję w „Głosie Mieszczańskim“ z dnia 21 lutego b. r. wyjaśniam, zmuszony do tego przez korespondenta — że od unałem się wogóle od żywszego udziału w życiu publicznem z powodu chorób przebytych ostatnimi czasy, a nie z powodu braku zainteresowania się organizacją mieszczańską i chęci pracy, jakby wynikało z korespondencji.

Ks. Henryk Weryński,
b. prezes stow. mieszczańskiego „Jutrzenka“.

35-tą rocznicę istnienia.

Walne Zgromadzenie Chóru „Hasło“ w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 21 lutego b. r. pod przewodnictwem prezesa chóru Stanisława Paszkota. Po wyczerpaniu porządku Zgromadzenia, przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący: Prezes: Paszkot Stanisław, viceprezes: Łukasz Kruczkowski, Dyrygent: Wolniewicz Bolesław, vicedyrygent: Ferek Roman, Sekretarz: Górecki Antoni. — Walne Zgromadzenie chcąc więcej zainteresować ogół obywatelski tutejszego miasta, uchwaliło oprócz powiększenia liczby członków czynnych, nadać kilku zasłużonym obywatelom i działaczom naszego miasta członkostwa honorowe, nie wykluczając i przyjmowania członków wspierających.

Chór „Hasło“ założony przez znanego filantropa i opiekuna młodzieży pracującej Dra Henryka Jordana, święcąc obecnie 35-rocznicę swego istnienia jest dzisiaj najstarszym i jedynym chórem amatorskim w Krakowie.

Nowa Rada Związku Izb Rękodzielniczych.

W niedzielę, 21 b. m. odbyło się w Izbie Rękodzielniczej „na Kotłowem“ zebranie delegatów wchodzących w skład Krajowego Związku Izb Rękodzielniczych. W zebraniu pod przew. prezesa P. Kosobudzkiego, wzięło udział osiemdziesięciu delegatów z całej zachodniej Małopolski (jeden delegat na trzystu członków stowarzyszeń przemysłowych). W szczególności reprezentowane były Związki rękodzielniczo-przemysłowe z Krakowa, Białej, Żywca, Wadowic, Nowego Sącza, Tarnowa, Jasła, Rzeszowa, Łańcuta i t. d.

Władze miejscowe reprezentowali: radca woj. dr. K. **Federowicz**, instruktor dla stowarzyszeń przemysłowych dr. **Wyród**, oraz radca Magistratu **Kubalski**.

Zebranie dokonało wyboru **nowej Rady Związku**, w skład której weszli: Prezes p. Piotr **Kosobudzki** (Kraków), wiceprezesi: Piotr **Bielewicz** (Żywiec), Antoni **Niedzielski** (Tarnów). Al. **Jankiewicz** (Nowy Sącz).

Jako członkowie: Wojciech **Stankiewicz** (Kraków), Stan. **Tasiecki** (Kraków), Józef **Steinberg** (Kraków). inż. Józef **Szajnok** (Rzeszów), Antoni **Józefowicz** (Jasło). Ludwik **Batko** (Wadowice), Jan **Lazarewicz** (Łańcut). Ludwik **Wymiatałek** (Biała).

Zastępcy: Stan. **Zakulski** (Kraków). Karol **Orlecki** (Kraków), Andrzej **Molicki** (Żywiec), Ferdynand **Linczewski** (Tarnów). Antoni **Drewniak** (Biała), Antoni **Kmietowicz** (Krynica).

Rada Związku w powyższym składzie wybrana została na lat trzy. Szczegółowe sprawozdanie z obrad Związku, które trwały przez siedem godzin, podamy w następnym numerze.

A gdzie są przedstawiciele rzemiosła?...
I oni mają coś do powiedzenia w kwestji, jak ma wyglądać przyszły traktat handlowy z Niemcami.

Niedawno zostały wznowione rokowania z Niemcami w sprawie traktatu handlowego. Zarówno delegacja polska jak i niemiecka określiły już swe żądania, przedkładając sobie wzajemnie listy towarów, dla których domagają się ulg celnych. W związku z tem, odbywają się w ministerstwie przemysłu i handlu posiedzenia komisji fachowych, na których **rozważane są żądania niemieckie ulg celnych dla eksportu różnych towarów do Polski.** Zasiadają więc w tych komisjach z jednej strony przedstawiciele ministerstwa przemysłu, rolnictwa i skarbu, z drugiej zaś — izb handlowych, Centralnego Związku przemysłu, górnictwa, handlu i finansów, organizacji rolniczych, Spółdzielni rolniczych, ba — nawet zrzeszeń ogrodniczych, centrali kupieckich i t. d., wreszcie przedstawiciele poszczególnych gałęzi wielkiego przemysłu — a **brak jest reprezentanta tak poważnej gałęzi życia gospodarczego, jakiem jest rękodzieło.**

A przecież handel z Niemcami był dla tych sfer zawsze sprawą doniosłą, bo z Niemiec główne szły masowo różne artykuły fabryczne, które zalewały nasz rynek wewnętrzny, stanowiąc groźną konkurencję dla krajowej produkcji rzemieślniczej. Mieliśmy to, jeśli chodzi o obuwie, meble, ubrania i t. d. Również nie jest obojętnem czy zapewniony zostanie należyty dowóz narzędzi rękodzielniczych, nie wyrabianych w kraju i cały szereg innych spraw.

Zachodzi obawa, że brak przedstawicieli rzemiosła przy tych obradach przyczyni się do wadliwego ułożenia stosunków handlowych z Niemcami i będzie nowym ciosem dla polskich rękodzielników.

Gdzie jest — zapytujemy — Rada Rzemieślnicza? Dlaczego rząd jej nie zwołuje?!!

Więcej obywatelskiego poczucia panowie!

Już w swoim czasie wskazywaliśmy na skandaliczne praktyki Kas Chorych w Krakowie i na prowincji w związku ze ściąganiem opłat z rękodzielników. Ponieważ praktyki te nie ustają, więc musimy zabrać w tej sprawie głos ponownie. Mianowicie, jeżeli jakiś rękodzielnik z jakichkolwiek, choćby uzasadnionych powodów nie złoży w terminie opłaty, wówczas zarząd kasy chorych powierza sprawę wprost adwokatowi, a tenże bezzwłocznie **i bez zawiadomienia odnośnego rzemieślnika** oddaje sprawę wprost do sądu, wskutek czego płatnik otrzymuje nietylko sądowy nakaz zapłaty należytości, ale także pokrywać musi wygórowane koszta adwokackie (Np. należytość wynosi 5 zł, a koszta adwokackie 30 zł).

I przepisy procedury cywilnej i uczciwość adwokata wymagałaby, ażeby ten przed oddaniem sprawy sądowi zawiadomił płatnika, że sprawa do sądu ma być skierowana, co niestety się nie dzieje.

O ile można zrozumieć, że zarządzenia bezwzględnych rewizji wychodzą od władz centralnych — wszak władze te wogóle nie okazują większego zainteresowania rękodziełem, ani nie zależy im na poparciu tej gałęzi produkcji — to sądzimy, że czysto poczucie obywatelskie nakazywać winno zarządom Kas Chorych i adwokatom większą lojalność wobec kryzysu gnębiącego rękodzielnika i przed wdrożeniem kroków sądowych umożliwić mu uiszczenie należytości bez kosztów!

HENRYK MOLICKI. 1

Życie w miastach dawnej Polski.

Rozpoczynając druk historycznego cyklu o miastach w Polsce i życiu w nich, w wiekach dawnych, pragniemy sprawą tą zainteresować szersze koła naszych Czytelników, w ten bowiem sposób odświeża się i nawiązuje nić tradycji, tak żywo przechowywanej przez mieszczaństwo polskie. A że autor, znany przemysłowiec i członek Towarzystwa miłośników historji m. Krakowa, przystępnie, zajmująco i barwnie rzecz ujął, spodziewamy się, że próbę naszą w tym kierunku, z zadowoleniem Czytelnicy przyjmą. Red. „Głosu Mieszczańskiego“.

I.

Miasta nasze, polskie, zawdzięczają swój początek: stałym niepokojom ze strony sąsiadów, jak również rozszerzaniu się chrześcijaństwa. Nie powstawały one stopniowo, „ale odrazu“, bowiem wzorowały się ściśle na dawno już powstałych miastach na Zachodzie. Dlatego zaczęto zakładać na ogrody warowne, w których w razie najazdu nieprzyjacielskiego, mogła się ludność łatwo schronić. Grody takie zaczęto tworzyć przedewszystkiem wokół kościołów, zwłaszcza jeżeli kościół taki począł sobie zyskiwać coraz większą sławę. Ludność tamże nagromadzona potrzebowała różnych towarów, te zaś mógł dostarczyć kupiec lub rzemieślnik. W czasie odpustu, liczba przejezdnych kupców, zatrzymujących się ze swym towarem w takim miejscu targowem była olbrzymia i niejeden z nich pozostawał już na stałe, budując sobie dom mieszkalny, obok swej drewnianej budy jarmarcznej. Właściciel zaś takiego miejsca, książę lub pan owego terytorjum, czerpiąc z tego potężne dochody, nadawał osiedlającym się szerokie przywileje i prawa, sam zaś wykonywał sądownictwo targowe, na mocy prawa targowego. Dla bezpieczeństwa, począł miejsce to otaczać murem. W ten sposób miejsca targowe, zamieniały się na miasta.

Na obwarowywanie takich miast, jako potężnych punktów oporu, kładziono bardzo wielki nacisk. Najpierw biegł okop, poczem głęboka i dość szeroka fosa, napełniona wodą, za którą dopiero znajdował się mur, niejednokrotnie podwójny. Do stałej obserwacji, jakoteż do wzmocnienia obrony, służyły baszty, znajdujące się w tym murze w odstępie kilkudziesięciu kroków od siebie. Nad bramami wjazdowemi, jako najbardziej wystawionemi na niebezpieczeństwo, baszty nad niemi znajdujące się, imponowały swemi potężnemi rozmiarami. Przed głównemi bramami, znajdowała się jeszcze druga, wielka brama, zwana propugnaculum — barbakanem, lub niekiedy, zwana rondlem. Cechy w miastach, które były z góry powołane do obrony tegoż, miały poprzydzielane sobie, jużto baszty, jużto bramy. W Krakowie, na 46 baszt i bram każda nosiła nazwę odnośnego cechu. Rondla i bramę Florjańską bronił cech kuśnierzy, bramę Mikołajską cech rzeźników, Grodzką cech złotników, Wiślną cech kotlarzy, Sławkowską cech krawców i t. d.

Jakież wyglądało teraz wnętrze miasta?

Oto w środku wytyczano Rynek. Był to olbrzymi kwadrat, będący jedynym głównym placem targowym, na którym znajdowały się najważniejsze budynki publiczne. Zatem: kościół miejski, a więc parafjalny czy też katedralny o którego wygląd dbało miasto, patrycjuszowskie rodziny, możni kupcy, rzemieślnicy, budując w nim własnym zmysłem swe rodowe kaplice, a w nich grobowce. Zapisy i legaty istniejące po dziś dzień świadczą najwymowniej o przywiązaniu dawnych mieszczan do swoich kościołów parafjalnych. Przepięknym wzorem takiego kościoła jest nasza krakowska katedra mieszczańska, a to

Na „Mieszczański Fundusz Prasowy“ złóż ofiarę na jaką Cię stać!

† JÓZEF BIALIK.

We środę 24 b. m. zmarł w Krakowie jeden z najbardziej zasłużonych starszych Cechu rzeźników i masarzy ś. p. Józef Bialik. Znane i cenione jego nazwisko ugruntowało się w pamięci współobywateli jako tego, który poziom fachowy swego rzemiosła podniósł na wysoki poziom, jako dzielnego obywatela i patrjoty. Cześć jego pamięci! (Obszerniejszy życiorys ś. p. J. Bialika zamieścimy w następnym numerze).

Tygodniowy repertuar teatrów i kin.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Przyjaciele“.
Sobota: „Pan minister“.
Niedziela popoł.: „Polityka i miłość“.
Niedziela wiecz.: „Pan minister“.
Poniedziałek: „Pan minister“.
Wtorek: „Bitwa pod Waterloo“.
Środa: „Pan minister“.
Czwartek i piątek: „Pan minister“.

OPERETKA „NOWOŚCI“.

Piątek: „Od A do Z pod sukienką“.
Sobota: „Od A do Z pod sukienką“.
Niedziela: „Od A do Z pod sukienką“.

TEATR „BAGATELA“.

Piątek, Sobota, Niedziela i Poniedziałek: „Semafor“ II. występ lwowsk. teatru.

WANDA: Ostatnia miłość hr. de Valcent, II. serja zakończenie **„Króla Paryża“.**

UCIECHA: Cud wilków, według powieści H. Dupuy Mazuel'a 10 aktów (całość).

SZTUKA: „VARIETTE“ (Emil Jannings i Lya de Putti).

REDUTA: Skandal w noc poślubną H. Lloya.

PROMIEŃ: Romantyczna przygoda Paryżanki, dramat miłosny w 8 aktach.

WARSZAWA: Tragedja Rosji i jej trzy epoki, wielka rewolucja rosyjska.

NOWOŚCI: Ten, za którym szaleją kobiety, dramat, 10 aktów.

Projekt ustawy przemysłowej.

Art. 166.

Wydział starszych i wydział czeladników mogą na wniosek jednego z nich zbierać się na wspólne obrady, tyczące się spraw obchodzących zarówno pracodawców, jak i pracowników.

Art. 167.

Dla załatwiania sporów pomiędzy członkami cechu a zatrudnionymi u nich czeladnikami, tyczących się rozpoczęcia, dalszego trwania lub rozwiązania umowy o pracę, świadczeń i pretensyj wynikłych z umowy o pracę, oraz sporów między czeladnikami, zatrudnionymi u członka cechu w jego przedsiębiorstwie rzemieślniczym, tyczących się wzajemnych pretesyj, wynikłych z pracy, której wspólnego wykonania się podjęli — mogą być przy cechach ustanawiane sądy polubowne.

Członkowie cechu wybierają jednego członka sądu polubownego i jego zastępcę z pośród członków cechu, a czeladnicy drugiego członka i jego zastępcę z pośród czeladników. Przewodniczącego i jego zastępcę wybierają członkowie sądu polubownego.

Wybranymi na członka sądu polubownego lub na przewodniczącego, albo na ich zastępców, mogą być tylko osoby, które ukończyły 30 rok życia i mają prawo wybieralności w myśl art. 88, względnie 164.

Art. 168.

Sąd polubowny będzie właściwy do orzekania we wszystkich sporach, poddanych przez strony jego orzecznictwu.

Sąd polubowny orzeka w gronie dwóch członków i przewodniczącego. Jeżeli członek sądu polubownego lub przewodniczący nie może z powodu przeszkód wypełnić swoich obowiązków, to w jego miejsce wstępuje jego zastępca.

Orzeczenia zapadają większością głosów. Sposób postępowania przed sądem polubownym ustanawia statut.

Sąd polubowny doręcza każdej ze stron wypis swego orzeczenia, zaopatrzony powodami rozstrzygnięcia listem poleconym za recepisem zwrotnym. Stronom wolno jednak odebrać ten wypis wprost od sądu polubownego za potwierdzeniem odbioru. Wypis ten, podobnie jak oryginał orzeczenia, musi być podpisany przez wszystkich członków sądu polubownego.

Od orzeczenia sądu polubownego nie przysługuje żaden środek prawny. Uchylenia orzeczenia można żądać w trybie przepisanym ustawami o postępowaniu w sprawach cywilnych spornych z przyczyn w tychże ustawach przewidzianych.

Do przymusowego wykonania orzeczeń stosuje się tryb sądowy, przepisany dla wykonywania orzeczeń sądów polubownych.

Art. 169.

Cechowi, którego okręg i siedziba są tak ustalone, że także rzemieślnicy danego okręgu, osiadli poza miejscowością siedziby cechu, mogą bez znaczniejszej straty czasu i bez większych wydatków brać udział w życiu cechu i korzystać z jego urządzeń, władza przemysłowa wojewódzka może na wniosek uchwalony przez zebranie cechu większością trzech piątych głosów wszystkich uprawnionych do głosowania członków cechu, po uprzedniem wysłuchaniu Izby rzemieślniczej, przyznać charakter cechu przymusowego.

W razie przyznania cechowi charakteru przymusowego w okręgu danego cechu prawo trzymania uczniów (terminatorów) lub zatrudniania czeladników w rzemiośle objętem statutem cechu, będą mieli wyłącznie rzemieślnicy należący bądź do cechu przymysowego, bądź do innego cechu istniejącego dla danego rzemiosła w tym samym okręgu.

Przyznanie cechowi charakteru cechu przymusowego winna władza przemysłowa ogłosić w gazecie przyznanej do jej obwieszczeń urzędowych, oraz zarządzić obwieszczenie w gminach oojętych okręgiem danego cechu, w sposób odpowiadający miejscowym zwyczajom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kościół N. P. Marji w rynku głównym. Następnie ratusz, ognisko życia obywatelskiego mieszczan. Sądy, zebrania, wszelkie uroczystości, przyjęcia, zabawy i gody weselne synów czy córek możnych rodów mieszczańskich, tu znajdowały swoje miejsca. W pięknych, wysokich, a stylowych piwnicach znajdowała się winiarnia radziecka. Na parterze magazyny i sklepy. Na piętrze biura magistrackie, izby sądowe, kupieckie i cechowe. Ponad ratuszem górowała wieża, z niej strażnik dawał trąbką znak alarmowy w razie pożaru, w dalszych zaś ubikacjach znajdowało się więzienie. Typowem ratuszem średniowiecznym, jest po dziś dzień wzorowo utrzymany, a służący swemu celowi, ratusz w Toruniu. — W końcu znajdowały się w rynku t. zw. Sukiennice, w których mieściły się kramy bogatych kupców, między którymi przeważali cukiernicy. Do tych sukiennic podostawiane były drewniane jatki rzemieślnicze, będące własnością mistrzów rękodzielniczych, z ojca na syna przechodzące i w nich tylko można było sprzedawać swe wyroby. Wzorem takiego średniowiecznego rynku. jest główny rynek krakowski, jeden z najpiękniejszych rynków w całej Europie. Ma 43.000 m² powierzchni. Dzisiejszy jego poziom jest o całe 3 m. wyższy niż pierwotnie. kiedy go zakładano.

Od środka rynku, pod kątem prostym, prowadziły cztery ulice w cztery strony świata. Równolegle do tych ramion ulic, biegły inne ulice, wszystkie wzajemnie przecinające się. Domy stawiane przy tych ulicach nie były w równej linji. Jedne znajdowały się w głębi, opatrzone różnemi drewnianemi dobudówkami, inne zaś występowały w ulicę. Z biegiem czasu, władze miejskie, którym w pomoc szły częste pożary, nawiedzające nieraz całe ulice, bowiem domy stawiane były z drzewa, wydawały rozporządzenia, jak domy budować należy, ażeby ulic nie ścieśniały i nie szpeciły. Estetyka zaś i wygoda pozostawiała jeszcze wiele do życzenia. W XIV w. zaczęto już zwracać uwagę na tym punkcie. Ulice były to najzwyklejsze dzisiejsze polne drogi. W czasie deszczu strumieniami płynęła w nich woda, tak, że bez kładki nie podobna było przejść z jednej strony ulicy na drugą. W czasie zaś posuchy, tumany kurzu dawały się porządnie we znaki. Niechlujstwo na ulicach było bardzo wielkie, gdyż każdy mieszczanin hodował sobie pokaźną liczbę trzody i nierogacizny, które swobodnie uganiały po ulicach, lub przechodziły przez nie na pastwiska gminne. Jako dowód niech posłuży ustawa. wydana przez radę miasta Krakowa 19 lutego 1406 r., mocą której piekarzowi nie wolno było trzymać więcej świń nad 16, a domownikowi jego 14-cie, (co czyni razem 30 świń), coby zaś nadto u niego się znalazło, to miało być oddane do szpitala. Mimo tej drakońskiej ustawy i tak musiało nie mało jeszcze świń po ulicach Krakowa biegać, skoro statut z roku 1468 powiada, że jeśli jaka świnia będzie biegała po rynku lub ulicach miasta, wtedy zostanie skonfiskowana *).

Ulice posiadały nazwy, jużto od kościoła znajdującego się przy tej ulicy (ul. św. Anny), jużto od rzemieślników pewnego zawodu, zamieszkałych przy tej ulicy (ul. Szewska), jużto od miejscowości do której dane ulice prowadziły (ulica Warszawska). Numerów zaś domy nie posiadały, oznaczano je natomiast nazwiskiem właściciela, o ile był dobrze znany, lub nazwą godła, jakie znajdowało się nad bramą, np. dom pod baranami. pod murzynem. pod pawiem i t. p. Chodniki zaczęto zaprowadzać dopiero w XIV wieku i to drewniane. w pierwszej zaś połowie XV wieku zwozi się już na ten cel potężne głazy kamienne. Tak wyłożone chodniki zostają odgrodzone od właściwej ulicy kamiennemi słupami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) X. Dr Chotkowski, Rzemiosła Krakowskie.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem Romana Perka.